

# DZIENNIK

## PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.  
Za tekst str. 1 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

**Wkrótce otwarte zostanie w Piotrkowie przy ulicy Słowackiego 6**

### BIURO TECHNICZNO HANDLOWE

pod fachowym kierownictwem p. **Bol. Konopińskiego**  
Będzie to pierwsza tego rodzaju placówka handlowa w mieście i okolicy mająca duży wybór samochodów marki „Polski Fiat” motocykle Sokół i Podkowa oraz samochody i motocykle pierwszorzędných fabryk angielskich, niemieckich i belgijskich.  
Maszyny biurowe do pisania i liczenia i wiele innych artykułów technicznych.

Smary, oleje krajowej produkcji Galkar — także do nabicia.

# Litwa oddała Rzeszy Kłajpedę

## Znów bez wystrzału padły nowe ziemie

# A EUROPA WCIĄŻ JESZCZE RADZI I GROZI!

Dyrektoriat kłajpedzki wysunął pod adresem rządu litewskiego postulaty, które domagają się:

Utworzenia z obszaru kłajpedzkiego „Wolnego Miasta Kłajpedy”, i przekazania w ręce dyrektoriatu administracji wewnętrznej kraju kłajpedzkiego, sprawowanej dotychczas przez gubernaturę litewską.

W razie utworzenia „Wolnego Miasta Kłajpedy” dyrektoriat objąć by miał także zarząd poczty, telefonu i telegrafu, zarząd kolei na tym obszarze oraz zarząd celny. Również służba bezpieczeństwa znalazłaby się w zakresie uprawnień dyrektoriatu, t. zn., że żandarmeria i straż pograniczna litewska byłaby wycofana z obszaru kraju kłajpedzkiego do Litwy.

Nad postulatami wysuniętymi przez dyrektoriat obradować będzie gabinet litewski, który poweźmie w tej sprawie odpowiednią decyzję.

## Gorączkowe narady Kowna i Rygi

Zwołana na wczoraj na 10.30 rano sesja sejmu litewskiego została odroczone.

Minister spraw zagranicznych Urbszys, który powrócił wczoraj do Kowna, odbył konferencję z prezydentem państwa, referując mu obecną sytuację polityczną i wynik przeprowadzonych rozmów.

Na godzinę 17-tą wyznaczono posiedzenie rady ministrów.

Według pogłosek, obiegających Kowno, prawdopodobnie jeszcze dziś w nocy odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie komisji sejmowych, którym będzie przedłożony projekt rady ministrów w sprawie ustosunkowania się do żądań dyrektoriatu kłajpedzkiego.

KOWNO. Dziś przed nadzwyczajnym posiedzeniem gabinetu litewskiego i po 3-godzin-

posiedzenie gabinetu pod osobistym przewodnictwem prez. Smetony.

RYGA. Wczoraj po południu poseł litewski w Łotwie min. Bizauskas prosił prez. Ulmanisa o wyznaczenie mu jeszcze w ciągu dnia audiencji. Prezydent Ulmanis postanowił przyjąć ministra Bizauskasa o godz. 19-ej w obecności ministra spraw zagranicznych Muntersa.

Wczoraj wieczorem po rozmowie, jaką przeprowadził prezydent Ulmanis z posłem Litwy, ministrem Bizauskasem, zostało zwołane posiedzenie rady ministrów.

Komendant garnizonu litewskiego w kraju kłajpedzkim zawiadomił dyrektorium, iż ministerstwo wojny postanowiło wstrzymać pobór do wojska obywateli kraju kłajpedzkiego.

Do wojska litewskiego przyjmują obywateli kraju kłajpedzkiego, wani będą jedynie ci spośród krzy zgłoszą się na ochotnika.

## Żeby ratować pokój

KOWNO. Posiedzenie rady ministrów zakończyło się o godz. 22 m. 15.

GABINET PRZYJĄŁ WARUNKI NIEMIEC, KTÓRE ZOSTAŁY ROZSZERZONE I POSTANOWIŁ CAŁY TEREN KRAJU KŁAJPEDZKIEGO ODDAĆ RZESZY.

Rada ministrów postanowiła o tym zawiadomić rząd Rzeszy, proponując ze swej strony wyłonienie komisji, która nie z komisją litewską ustaliłaby dostęp Litwy do morza w sensie wykorzystania portu kłajpedzkiego przez Litwę.

Ostateczną decyzję w sprawie odstąpienia kraju kłajpedzkiego III Rzeszy poweźmie na nadzwyczajnym posiedzeniu sejmu litewskiego. Decyzja sejmu litewskiego — prawomocna — jeśli idzie o Litwę — zostanie przekazana w dniu 25 b. m. sejmikowi kłajpedzkiemu.

DECYZJE SWA RZĄD LITEWSKI POWZIĄŁ — jak oświadczone — W IMIĘ ZACHOWANIA POKOJU ŚWIĄTOWEGO.

Rada ministrów przyjmując warunki Rzeszy sprecyzowała równocześnie swe stanowisko, iż o jakichkolwiek dalszych ustępstwach na rzecz Niemiec nie może być mowy.

## Rządca Republiki rewizytuje władcę Imperium

# Prezydent Francji w Londynie

witany manifestacyjnie przez parę królewską i przez tłumy

LONDYN. Od dawna zapowiadana wizyta Prezydenta Republiki Francuskiej p. Alberta Lebrun wraz z małżonką w Londynie, zrealizowana została w okresie niesłychanie doniosłych wydarzeń politycznych, właśnie w chwili, gdy cały świat oczekuje wiążących oświadczeń zarówno ze strony Wielkiej Brytanii, jak i Francji.

Prezydent Lebrun wraz z małżonką opuścił Paryż pociągiem specjalnym w dniu 21 marca o godzinie 8.15 rano.

Prezydentowi towarzyszą: minister spraw zagranicznych Bonnet wraz z dyrektorem gabinetu MSZ Bressy, cywilny sekretarz generalny gabinetu prezydenta republiki gen. Braconnier, szef protokołu Loze oraz członkowie domu wojskowego prezydenta komandor Krantz i ppłk. Tassin.

Małżonce prezydenta towarzyszą przydzielone jej generałowa Braconnier i pani Loze.

Po przyjeździe do Calais cała świta zajęła miejsce na pokładzie jachtu Prezydenta, który eskortowany był przez 6 kontrtorpedowców francuskiej marynarki wojennej oraz 15 hydroplanów.

W połowie drogi na środku kanału La Manche wypłynęły na

spotkanie jachtu francuskiego wojenne okręty angielskie, które przyłączyły się do eskorty francuskiej i towarzyszyły jachtowi prezydenta Lebrun aż do portu w Dover.

Nad miastem krąży 6 eskadr najnowszych bombowców angielskich oraz 3 olbrzymie wodnopłatowce.

O godz. 13 m. 35 wracające z nad morza samoloty dały znak tysiącom zgromadzonym widzom, że jacht prezydenta Lebrun zbliża się ku wybrzeżom Anglii. Gdy statek ukazał się u wejścia do portu rozległy się salwy powitalne oddane przez pancernik „Rodney” i eskadry krążowników.

Po przybyciu jachtu do mola, na pokład udał się przedstawiciel króla, książę Gloucester, który powitał prezydenta Lebrun (Dalszy ciąg na str. 6-ej).

# Protest Stanów Zjednoczonych

## przeciwko aneksji Czech i Moraw

WASZYNGTON. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło dziś tekst noty Stanów Zjednoczonych do Niemiec, w której nęmiemieckiemu charge d'affaires w Waszyngtonie Thomsenowi.

Powołując się na inkorporację Czech i Moraw, rząd amerykański w poście swej wręcz oświadcza, że „rząd Stanów Zjednoczonych nie uznaje żadnej prawnej podstawy, która by mogła

uzasadnić taki stan rzeczy”. Do noty amerykańskiej zostało załączone oświadczenie

podsekretarza stanu Summer Wellesa, potępiające akcję Niemiec w Czecho-Słowacji.

## Anglia bada grunt

LONDYN. Rząd brytyjski pozostaje w stałym kontakcie z rządami państw Europy wschodniej i południowo-wschodniej w sprawie ich poglądów na sytuację wytworzoną po aneksji

Czechy i Słowacji przez Niemcy.

Rząd angielski ma w ciągu najbliższych kilku dni oświadczenie w sprawie propozycji rządu sowieckiego zwołania konferencji państw zainteresowanych.

LONDYN. Z Ottawy donoszą że premier kanadyjski Mackenzie King oświadczył w parlamencie, że Kanada weźmie udział w jakiegokolwiek konferencji zwołanej przez rząd angielski celem zabezpieczenia Europy przed dalszą agresją. „Gdyby Anglia została zatakowana przez mocarstwa agresywne — oświadczył, premier — Kanada stanie przy jej boku”.

## Niemca zastrzelił o w Rumunii

### na progu gminy żydowskiej

BUKARESZT. W mieście Braşov zaszedł dziś wypadek zastrzelenia turysty niemieckiego przez Żyda.

Niejakiego Hielmar Forst, obywatel Rzeszy niemieckiej, chciał przez ciekawość wejść do lokalu

gminy żydowskiej. Stojąc u wejścia Żydówka, usłyszał, że mówi po niemiecku odmówił mu wstępu.

W następstwie sprzeczki, która się wywiązała, mąż wspomnianej Żydówki, nazwiskiem Lucau, zastrzelił Niemca

Wkrótce w kinie ROMA SZARLATAN z Borysem Karloffem











1914 **TADEUSZ RYŚ** 1918

# PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ  
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Prefekt policji przesłuchał Konrada Grywińskiego, przełamał się, że ma przed sobą zupełnie niewinnego człowieka i chciał wprowadzić Lottchen Hoyos.

Lottchen siedziała niespokojnie na krześle, była niecierpliwiwna, wierała się na wszystkie strony. Rozumiała po co ją tu wezwano, ale czemu nie ma Konrada? — rozglądała się niespokojnie. — I czemu ten starszy pan, prefekt policji, tak dziwnie na nią spogląda?

Prefekt policji był naprawdę oczarowany urodą i wieżnością wiedeńskiej hrabianki: Stare serce pod rękodem prefekta zabiło teraz znacznie żywszym tempem. Być może, stary prefekt policji na widok tej dziewczyny przypomniał sobie również i o tej pierwszej miłości? O tej wymarzonej kobiecie, której nie posiadał?

Teraz dopiero zrozumiał i zaczął wierzyć w słowo Konrada...

Tak, dla tej pięknej i czarującej dziewczyny warumrzeć...

Bieg jego myśli przerwała nagle Lottchen, która potrafiła już dłużej panować nad sobą:

— Gdzie pan Grywiński? Toż to skandal!

Pan prefekt przypomniał sobie, że jest osobą rządową i oficjalnym tonem zwrócił się do hrabianki:

— Czy mam przyjemność z hrabianką Lottchen Hoyos?

— Tak, to ja...

Spoglądając w jej twarz, prefekt policji zapytał:

— Szanowna pani, cóż może mi pani powiedzieć w związku z oskarżeniem pana Konrada Grywińskiego, o którym pani przed chwilą wspominała?

— Jedno tylko mogę powiedzieć — odrzekła stanowczym tonem Lottchen. — To nikczemne oskarżenie i oszczerstwo...

— Ach, tak — zaimponowała panu prefektowi odważa. — Pan Grywiński, to pani narzeczony?

— Tak, wszystko, co mój stryj powiedział o nim, to nikczemne oszczerstwo...

— A więc przybyła pani do pana Konrada Grywińskiego z własnej woli?

— Tak, i żadne siły nie zdołają nas rozłączyć, chyba że sama śmierć!

Prefekt policji był do głębi wzruszony tonem Lottchen, które brzmiały szczerym akcentem...

— Tak bardzo kocha pani swego narzeczonego? — zapytał raz jeszcze, chcąc przedłużyć rozmowę, która sprawiała mu wielką przyjemność.

— Tak, dlatego proszę natychmiast zwolnić mego narzeczonego...

— Oczywiście, zwolnię go, panno hrabianko... ale wolno niepotrzebnie znęcać się nad niewinnym człowiekiem...

Oczy Lottchen zajaśniały radością.

— Czy mogę się z nim rozmówić?

— Oczywiście, szanowna pani...

— Gdzież on jest? — zerwała się Lottchen niespokojnie z krzesła.

— Przed tym załatwimy małą formalność...

— Słucham! — rzuciła Lottchen niespokojne spojrzenie na niego.

— Zechce pani podpisać protokół, stwierdzający jej zeznania...

Lottchen szybko przeczytała swoje oświadczenie i podpisała protokół. Dodała z uśmiechem:

— Sądzę, panie prefekcie, że na przyszłość nie będzie pan słuchał już takich oskarżeń przeciwko memu narzeczonemu?

— Na pewno nie. Szczególnie po tym, jak miałem przyjemność i zaszczyt poznać panią osobiście.

— A gdzie jest mój narzeczony?

— Zaraz go wprowadzę...

Po tych słowach prefekt sam otworzył drzwi sądnego pokoju, i zaweszał Konrada:

— Panie Grywiński, prosimy pana!

Konrad wszedł i odruchowo cofnął się, tłumiąc w sobie okrzyk radości:

— Lottchen — spoglądał na nią tak, jak gdyby nie dowierzał własnym oczom.

— Konrad — padła Lottchen w jego ramiona, przypominając zupełnie, gdzie się znajduje.

Prefekt policji, spoglądał głęboko wzruszony i z taką szczerością spotkania pary kochanków i zawołał mocno, że są tak nikczemni ludzie, którzy niszczą miłość, na którą przysługuje każdemu człowiekowi prawo.

— Czy jestem wolny? — zapytał drżącym głosem Konrad.

— Tak, jest pan wolny, panie Grywiński! — powiedział mu prefekt policji swą dłoń.

— Dziękuję panu bardzo...

— Przepraszam za przykrość, którą panu mimowoli wyrządziłem. Ale — dodał z ojcowskim uśmiechem — gdy się ma tak piękną narzeczoną, warto cierpieć...

Konrad zarumienił się. Również i Lottchen zawstydzona opuściła oczy.

— Miłość, to rzecz wielka! — uściśnął szlachetny prefekt dłoń Lottchen. — To rzecz najświętsza i najgodniejsza, jaką posiadamy. Życzę państwu wiele szczęścia...

Pożegnali prefekta policji, jak przyjaciela i wyszli na ulicę.

Znowu byli wolnymi ludźmi. Szli tuląc się do siebie mocno, serca ich biły szybciej, w takt ich kroków.

— Balaś się, kochanie?

— A ty, Konradzie?

— Bałem się, że twój zły stryj przemocą zawiezie cię do domu. Obawiałem się, że gdy mnie wypuszczą, nie ujrzę cię więcej...

— Czyżby coś mogło nas, prócz śmierci, rozdzielić?

— Moja kochana...

— Musimy jeszcze dzisiaj ułotnić się stąd...

— Tak, kto wie, co jeszcze wpadnie twemu stryjowi do głowy... Ale tymczasem wstąpimy do cukierni. Jesteś pewno głodna...

— Nie, nie odczuwam głodu, jestem szczęśliwa, że cię tak szybko zwolniono...

— Chodź, wejdziemy do środka...

— Dobrze...

Oboje weszli do cukierni, nie wiedząc, że krok za krokiem idzie za nimi sprytny detektyw, że grozi im znowu niebezpieczeństwo rozłąki.

Detektyw kroczył wiernie za nimi od prefektury policji, wykonywując polecenie stryja Lottchen, który obiecał mu sowite honorarium za tę pracę...

Gdy zaś zakochana para zajęła stolik w cukierni, skorzystał z wolnej chwili i zatelefonował do ambasady.

Rzecz jasna, wiadomość o tak szybkim zwolnieniu Konrada Grywińskiego, trafiła hrabiego, jak grom z jasnego nieba...

Jak gdyby nie dowierając własnym uszom, kilka razy pod rząd pytał telefonicznie detektywa:

— Już go zwolniono?

— Tak!

— Naprawdę?

— Tak, jak panu powiadam... Teraz zaczekam, co uczynią...

— Czy ma pan ich na oku?

— Jestem w tej samej cukierni. Dzwonię do pana, Eksceleńco, z kabiny. Twarze ich świadczą o wielkiej radości...

— Przyjeżdżam tam zaraz — odłożył hrabia słuchawkę.

— Dobrze, ale my się nie przywitamy...

— Oczywiście...

Hrabia Hoyos miał zamiar udać się natychmiast do cukierni, i tam wywołać publiczny skandal. Wiozł już pałto i kapelusz, miał wyjść z ambasady, ale w tej samej chwili nadbiegł woźny i z ukłonem zameldował:

— Waszą Eksceleńcę proszą do telefonu... Telefon z Wiednia...

— Nareszcie! — podbiegł hrabia Hoyos do telefonu: od kilku godzin niecierpliwie czekał na połączenie z Wiedniem.

Dalszy ciąg jutro

**Złóż ofiarę na Pomoc Żimowia!**

## Był 42 razy narzeczonym i 42 razy zrywał zaręczyny

Bywają wszelkiego rodzaju rekordy. Bywają między innymi i rekordy małżeńskie. Dotychczas prym w tej dziedzinie dzierżyli Amerykanie. I często donosiliśmy o tych amerykańskich „rekordzistach”, którzy żenili się lub rozwodzili nieskończoną ilość razy. Ale obecnie Amerykanie mają nie być jakiego rywala w osobie Rumuna, 26-letniego Johna Constantinescu, którego chyba tak łatwo nie pokona się. Constantinescu bowiem, jak donosi prasa rumuńska podbił aż 42 serca dziewcząt.

Constantinescu był 42 razy narzeczonym i 42 razy, w ostatniej chwili przed ślubem, zrywał zaręczyny, oświadczając wybrance swojego serca, że nie może się z nią żenić.

Pomimo że Constantinescu nie wyłudzał pieniędzy od swoich narzeczonych i nie narażał je na żadne straty materialne, a cofał dane słowo wyłącznie z tego względu, że był zbyt kochliwy, naraził się na wielkie przykrości.

Porzucone przez niego dziewczęta wniosły skargę do sądu, oskarżając go o złamanie obietnicy. Na rozprawie zaś, która wywołała wielkie zainteresowanie w Bukareszcie, każda z dziewcząt oświadczyła, że jeszcze dotychczas kocha Constantinescu i jeśli przyrzeknie, że z nią się ożeni, cofnie oskarżenie.

Sędzia, człowiek wyrozumia-

ły, zaproponował Constantinescu, aby wybrał „prawdziwą” narzeczoną spośród tych dziewcząt. Ponieważ jednak donuzan może pobrać się tylko z jedną z nich to będzie musiał odpowiadać przed sądem za złamanie słowa, zamiast 42, tylko 41 razy. Constantinescu doszedł

więc do wniosku, że obojętne jest czy będzie odpowiadał przed sądem 41, czy 42 razy i odparł sędziemu, że nie może się ożenić ani z jedną z tych dziewcząt, ponieważ żadnej z nich nie kocha.

I teraz czekają uwodziciele 42 kolejne rozprawy sądowe.

### DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE

Przy chorobach: ŻOŁĄDKA, KISZEK, WĄTROBY, przy KAMIENIACH ŻÓLCIOWYCH, WZDĘCIU BRZUCHA, ODBLIANIU SIĘ, LUB SKŁONNOŚCIACH DO ZAPARĆCIA, stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” Gaseckie, naturalny łagodny środek przeczyszczający, uiatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

### 60-letnia przyjaźń dwóch zawziętych, starych kawalerów

W małym miasteczku angielskim Thurning zmarli dwaj starzy kawalerowie Tomasz Ward i John Coleson, z których każdy liczył po 82 lata. Byli oni od 60 lat nierozłącznymi przyjaciółmi i mieszkali w jednym domu.

Przed laty przysięgli sobie, że nigdy nie ożenią się i że nigdy z sobą nie rozstaną.

Namiętnością obu było ogrodnictwo i posiadali wspaniałe, najpiękniejszy w okolicy ogród w którym pracowali obok siebie. W ciągu tych 60 lat ani razu nie doszło między nimi do sprzeczki i ich przyjaźń stała się przysłowiowa w okolicy.

W końcu śmierć ich rozdzieliła. Tomasz Ward zachorował i został przewieziony do miejscowego szpitala, gdzie nazajutrz zmarł. Gdy Coleson dowiedział się o śmierci przyjaciela, z którym nie rozstawał się przez 60 lat, tak się tym przejął, że w czterdzieści godzin po nim wyzionął ducha.

Obu przyjaciół pochowano obok siebie. Pogrzeb ich ściągnął wszystkich mieszkańców miasteczka, którzy w ten sposób chcieli oddać należny szacunek tym dwóm starszkom, którzy przeszli przez życie w doskonałej przyjaźni.

